

Działalność na własny rachunek

Pecunia non olet – ta łacińska sentencja, autorstwo przypisuje się cesarzowi Wespazjanowi, który w 70 roku n.e. wprowadził podatek od toalet publicznych. W swoim „Sprawozdaniu z życia” przedstawiłem zdarzenia, które można zaliczyć do zdarzeń na rzecz dobra innych osób. Ale rodzi się pytanie, parafrazując: **jak żyć?, a właściwie z czego żyć, co było źródłem moich i żony dochodów?** Nie chodzi tu o szczegółowe rozliczenie bo to tak jak większość rozliczyłem przed Urzędem Skarbowym. Do 1986 roku byłem na utrzymaniu Państwa; po tym okresie uzyskałem uprawnienia emerytalne mając 46 rok życia; uprawnienia do pobierania emerytury posiadam do chwili obecnej. Jednak nie odmawiając racji cesarzowi powiem :”pecunia non olet – pieniądze nie śmierdzą”. Nie musiałem jednak w swoim życiu ubiegać się o takie pieniądze. Znaczenie tego określenia poprzez przenośnię usprawiedliwia nieczyste źródła dochodów, co staje się równoznaczne z nielegalnymi i nieetycznymi sposobami bogacenia się. Akceptujemy pożyczanie pieniędzy tym, którzy ich nie mają ale potrzebują. Nie akceptujemy jednak przesadne oprocentowanie pożyczek, o czym nawet pisał papież Benedykt XIV w encyklice „Vix peruenit”. Gdy nasze zarobki stają się niewystarczające dla rodziny to zmieniamy pracę na lepiej płatną ale często przy gorszych warunkach pracy. Nie w każdym zawodzie można tak zrobić. Można dziś zadać sobie pytanie, jak wielu lekarzy wybiera inną pracę w sytuacji , gdy uznają, że otrzymują zbyt niskie wynagrodzenie? Wielu pracuje na kilku etatach ze stratą dla pacjentów. Podobnie rzecz ma się z innymi zawodami. Upraszczając powiem:” niektóre pieniądze śmierdzą a niektóre nie.” Rozpoczynając dorosłe życie w 1963 roku otrzymywałem miesięczne wynagrodzenie mniejsze niż 2000 złotych. To wynagrodzenie pozwalało na opłaty związane z mieszkaniem i na zakup wyżywienia. Zakładamy **Zeszyt wydatków**, w którym wpisujemy planowane i poniesione wydatki. Premia, nagroda były czymś wyjątkowym. Poważne zakupy „bierzemy na raty (system ORS) – meble, wyposażenie kuchni, ubrania, radio”. Prace malarskie, remontowe wykonujemy sami, pomagał nam mój Tato. Praca żony Józefy poprawia nasze samopoczucie, ale było to tylko 1000 złotych miesięcznie. Otrzymywana czasami od rybaków łódziowych i kutrowych w prezencie ryba była uzupełnieniem potrzeb żywieniowych. Ale stać nas wówczas było na spotkania z przyjaciółmi przy kawie i alkoholu; to był obowiązujący rytuał. Dało się żyć, bo wszyscy inni mieli podobnie. Znacznie poprawił się nasz poziom życia gdy zacząłem pływać w ekipach wizowych do Danii i Szwecji. Byłem tam około 300 razy oraz gdy Józefa zmieniła pracę na PKO a następnie Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Baltonę”. Na wyjazdy do Szwecji i Danii otrzymywałem dietę w wysokości trzech dolarów dziennie plus bezpłatne wyżywienie i dwie kabiny (do pracy i do spania). Za te pieniądze można było kupić w sklepie dla marynarzy koszulę wartą w Polsce 500 złotych a za 9 dolarów płaszcz ortalionowy wartą w Polsce 1500 złotych. Podczas pobytu we Wrocławiu oprócz Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych byłem zatrudniony w Uniwersytecie Wrocławskim na stanowisku adiunkta, wykładając prawo administracyjne oraz w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.